

# Orkiestra Titanica w pociągu

Z propozycji dolnośląskich teatrów wybór padł na spektakl w reżyserii Krystyny Meissner w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu pt. „Orkiestra Titanic”. Wybór okazał się trafny.

Autor dramatu „Orkiestra Titanic” **Christo Bojczew**, wrodzinnej Bułgarii jest postacią powszechnie znaną. Oprócz tego, że napisał chwalonego w całej Europie przez krytyków i publiczność „Pułkownika Ptaka”, brał udział w wyborach. W Polsce możemy go ocenić wyłącznie poprzez jego wypowiedzi artystyczne. Teatr Współczesny umożliwił nam przyjrzenie się jednej z nich. Tym razem wszechstronny pisarz zajął się naszymi marzeniami, wyobrażeniami i nadziejami. Centrum wydarzeń umieścił na zapomnianym przez świat dworcu kolejowym. Od lat nie zatrzymują się na nim żadne pociągi. Bohaterami jest czworo nieszczęśników. Nietrzeźwiący treser niedźwiedzia, upadły muzyk, kolejarz i prostytutka. Wszyscy czekają na pociąg. Pociąg do lepszego świata. Są samotni i wyrzuceni na margines życia. W tym celu codziennie przy-

gotowują się do wsiadania. Niestety ich marzenie wciąż nie może się zrealizować. Pociągi pędzą i ani myślą o przystanku. Pewnego dnia na peron wypada skrzynia, w której jest zamknięty prestidigitator o imieniu Harry (**Maciej Tomaszewski**). Ich marzenia i prośby znalazły konkretnego odbiorcę Harrego. Teraz on miał sprawić, że wszystko będzie dobrze. Wyjadą stąd do lepszego świata. Czarodziej podejmuje się zadania. Powoduje, że pociąg się zatrzymuje. Od tego momentu zaczyna się najciekawsza część sztuki – rozbudowany finał. Znikanie bohaterów do innych czasów i miejsc jest zaskakujące i ciekawe. I jak się można było domyśleć, wszystko co oglądaliśmy było stworzone przez wyobraźnię zdeterminowanej czwórki zagubionych ludzi. Mniej zaskakująca, choć warta na pewno przypomnienia jest puenta – jak marzymy, tak żyjemy.

Droga do interesującego końca i przekazu wypada jednak trochę słabiej. Co prawda aktorzy mocno starają się, ale brak wyraźnych pomysłów na poszczególne postacie powoduje, że spektakl nie porywa. Właściwie nic o nich nie wiemy. Tylko, że piją i kiedyś gdzieś pracowali. Na takie odczucie na pewno składa się także sama fabuła. Sprawia momentami wrażenie mocno wymuszonej samym pomysłem na sztukę. Nie chcę jednak powiedzieć, że to dyskwalifikuje spektakl jako całość. Mimo wyżej wymienionych wad, inscenizację ogląda się z przyjemnością. Jakby jeszcze było w niej trochę więcej humoru, to moglibyśmy spokojnie czekać na kolejny dramat Christo Bojczewa. Blizsze informacje i rezerwacje biletów na stronie internetowej – [www.wteatrw.pl](http://www.wteatrw.pl) lub pod tel. (071)358-89-41.

Piotr Bogdański